

# DZIEŃ BEZDOMNI



Światowy Dzień  
Młodzieży 2008  
str. XX

## “Parciaka, Krzyśka i Śniegowego droga na ulicę” - ciąg dalszy

**Opublikowany w zeszłym tygodniu reportaż pod powyższym tytułem wywołał żywe reakcje u czytelników. Dzwonili do naszej redakcji.**

Wśród nich pani Halina, która kiedyś, z powodu bezdomności landlorda przez miesiąc mieszkała na ulicy. Wie jakie to uczucie. Dziś prowadzi się jej znacznie lepiej, dlatego chce przekazać bezdomnym koce i materace.

Pod spodem drukujemy list Eryki Volker, wolontariuszki prywatnej organizacji non-profit Partnership for the Homeless, która w wolnym czasie pomaga też bezdomnym Polakom z Greenpointu:

\*\*\*

Przeczytałam weekendowy reportaż o bezdomnych, który jest bardzo dobry i jednocześnie bardzo potrzebny. Dziękuję za spędzenie z nimi tak wiele czasu i poświęcenie temu problemowi tyle uwagi, jak nikt dotąd. Mam nadzieję że nie jeden czytelnik uzna, jak nie troszkę inaczej spojrzysz na bezdomnych, to przynajmniej spojrzysz.

Zauważyłam natomiast że w dwóch podartykułach, „Mamy miejsca dla Polaków” oraz „Nikt nie odejdzie z kwitkiem” rzeczywistość akurat przedstawia się nieco inaczej. Zastępca Komisarza Miejskiego Wydziału ds. Pomocy Bezdomnym George Noshak nie wydaje się być do końca zaznajomiony ze sprawą bezdomnych Polaków na Greenpoincie. Mówiąc „znam problem polskich bezdomnych”, którym stworzyliśmy miejsca przy 300 Skillman Ave. na Greenpoincie. Możemy pomieścić wszystkich bezdomnych Polaków”. Chciałabym bardzo skonfrontować z nim tą wypowiedź. Tak może było kiedyś, ale teraz to już historia.

Będąc na kilku zebraniach w shelterze na 300 Skillman Ave., a także osobiście na rozmowie z dyrektorem, bezskutecznie walczyliśmy o miejsca dla bezdomnych z Greenpointu. Motywowałam tym, że shelter jest w naszej dzielnicy, dlatego przynajmniej w czasie bardzo mroźnych zimowych nocy ten niewielki przywilej powinni mieć przede wszystkim bezdomni z tego sąsiedztwa.

Niestety nie udało się nic wy-

pertraktować, jako że jest to zwykły shelter miejski z bardzo ograniczoną liczbą miejsc. Była tam kiedyś polska tłumaczka, teraz już nikogo nie ma mówiącego po polsku. Pamiętam gdy wiosną ubiegłego roku zawiozłam do tego shelteru człowieka inwalidę bez nogi. Chciałam żeby tam został na noc, a więc najpierw jest normalna procedura, muszę go zawieźć do rejestracji do Manhattanu, [to get him in a system]. Pytam czy tu będzie mógł wrócić na noc - nie wiadomo. Pani Halina - tłumaczka radzi mi żeby tam powiedział, że jest alkohikiem, to może będzie miał lepsze szanse. Pan Władysław bał się iść do innych shelterów, wystraszony zgodził się, że powie, co trzeba aby tylko tu wrócił. Na drugi dzień okazało się, że tu nie było miejsca i z Manhattanu zawieziony został do Bronxu. Mówi: „nic tam nie rozumiałem, czekałem, nastąpiłem się tylko o tej jednej nodze w końcu wśród nocy wyszedłem, dobrze że nie padało, to o kulach się dowlokłem do metra i jakoś już prawie nad ranem wróciłem. Nie chcę tam już więcej iść”.

Oczywiście sposób prowadzenia oraz brak należytej ochrony w shelterach publicznych to całkiem odrębny temat. Tak samo jak odrębnym tematem jest sprawa alkoholizmu [choroba czy psychiczna rozpusta?]. Nas interesuje tylko ochrona życia bezdomnych podczas srożej zimy. Będziemy dbać żeby sytuacja zamrażnięcia naszego człowieka na ulicy już więcej się nie powtórzyła.

Pragnę zwrócić uwagę, że zanim zdecydowaliśmy się stworzyć tym ludziom miejsce przetrwania, sprawdzonych było wiele shelterów, na pewno nikt z nas nie zawracałby sobie głowy, jakby było tak, jak to przedstawił p. Noshak.

Jeśli chodzi o wywiad z p. konsulem Łukaszewiczem „Nikt nie odejdzie z kwitkiem”, to troszkę niesłusznie zaatakowany został konsul Łukaszewicz, szczególnie dwoma ostatnimi pytaniami odnośnie paszportów. Piszę o tym dlatego, gdyż znam tę sprawę bardzo dobrze, nawet przyznam się, że było to trochę z mojej inicjatywy zaprosić p. konsula i poprosić o wydanie ID dla naszych chłopaków. Przyjechali do nas obaj kon-

sulowie: p. Kasprzyk i p. Łukaszewicz aby z każdym bezdomnym usiąść, na osobności porozmawiać i komu trzeba paszporty załatwić bezpłatnie. Pan Waldek Biliński prowadził to dalej. Przychodzący na podany adres pisma do odebrania paszportów, inne z kolei o dostarczenie dodatkowych dokumentów. Mówi, że 2 paszporty były odebrane.

Jeśli chodzi o story Krzyszytofa Rybnickiego, że zapłacił za paszport, ale nie chcą mu wydać, bo nie posiada ID, to nieprawda. On toczka w toczkę to samo przy mnie powiedział w rozmowie z Konsulem, który zaprosił go do Konsulatu. Krzysio się nie zgłosił, a story jak widzę pozostało.

Według mnie obecna Dyrekcja Konsulatu jeśli chodzi o pomoc bezdomnym już sprawdziła się lepiej od poprzednich. Ostatnio Konsul Łukaszewicz był na przyjęciu opłatkowym dla bezdomnych i byłam świadkiem, jak każdemu rozdawał swoją wizytówkę z telefonem.

Eryka Volker

Partnership for the Homeless powstało w 1982 r., zaczynając od spontanicznie założonego pierwszego schronienia dla bezdomnych w piwnicy kościoła w Greenwich Village na Manhattanie. Obecnie, podczas zimy prowadzi 107 przytułków w pięciu dzielnicach Nowego Jorku. Wszystkie osoby pomagające są wolontariuszami. Przytułki znajdują się w kościołach i synagogach. Do tych miejsc bezdomni rozwożeni są wieczorem autobusami i o 6 rano zabierani z powrotem. Wolontariusze asystują bezdomnym, jak również przygotowują im, za własne pieniądze, pożywienie.

„Różnica między tymi schroniskami, a miejskimi jest taka, że Partnership skupia się na nocowaniu małych grup bezdomnych (10-12 osób), dzięki czemu bezdomni czują się bezpiecznie i często cały dzień czekają w kolejce żeby załapać się na listę. Wolontariusze rozmawiają z nimi, słuchają ich problemów” - mówi p. Eryka. W zeszłym roku 9 tys. wolontariuszy przepracowało łącznie 353 tys. godzin na rzecz bezdomnych.

Eryka współprowadzi przytułek przy kościele katolickim p.w. Niepokalanego Poczęcia na Astorii. Adres: 2147 29 St., Astoria, NY 11105.

Zainteresowani nawiązaniem współpracy, wolontariatem, mogą się z nią kontaktować. Tel.: 718-457-3680. Osoby studiujące kierunki związane z opieką społeczną, pedagogiką, psychologią, mogą również otrzymać potwierdzenie odbytego wolontariatu, dzięki czemu wliczy im się to do zaliczonych zajęć.

**Więcej informacji:**  
<http://www.partnershipforthehomeless.org/>

POLSCY BEZDOMNI MAJĄ NOWĄ NOCLEGOWNIĘ

## Jest schronienie przed mrozem

**RADOSŁAW ŚWIĘS**  
POLSKI DZIEŃ

**W minioną sobotę kilkunastu polskich bezdomnych po raz ostatni schroniło się przed zimnem pod kościołem św. Antoniego przy Manhattan Ave.**

Organizacja Pro - Life za zgodą proboszcza prowadziła tam dla nich zimową noclegownię. Działała w każdą noc, kiedy temperatura schodziła poniżej 5 stopni Celsjusza. Teraz jest zamknięta.

„To nie była niespodziewana decyzja. Już dawno ksiądz nas poinformował, że niezbędny jest remont i wyznaczył tę datę” - powiedział „Polskiemu Dniowi” Władek Biliński z Pro - Life. Co więcej, remont ma potrwać tylko 3 tygodnie i po jego zakończeniu bezdomni będą mogli tam wrócić. Proboszcz tego kościoła jest bardzo zaangażowany w pomoc.

Od tygodni wolontariusze, wśród nich Eryka Volker, Waldek Biliński, Janusz Pukianiec Irena Bień i Marian Meller szukali nowego schronienia. Prowadzili rozmowy z kilkoma świątyniami, m.in. luteranami, ale ostatecznie rękę polskim bezdomnym podał proboszcz z parafii Matki Bożej Pocieszenia przy 184 Metropolitan Ave. na Williamsburgu.

To piękny gest, bo w świetlicy pod tym kościołem również prowadzony jest remont. Ta parafia przed laty pomagała już bezdomnym.

Kiedy odwiedziliśmy świetlicę kościoła w środę po południu ostro zasuwali tam przy zakładaniu boazerii Zdzisław Gogolewski i Daniel Zakiewicz z firmy ZG & Son Renovation. W piwnicy na sufitach zamontowano nowe



**Nowa noclegownia będzie się mieścić w kościele Matki Bożej Pocieszenia przy 184 Metropolitan Ave.**

plytki, ścianę przy małym barku pokryły kafelki, a filary okładane były właśnie drewnem. „Robotę zaczęliśmy około miesiąca temu. Myślę, że za dwa tygodnie wszystko powinno być gotowe” - poinformował nas pan Zdzisław.

Choć w mijającym tygodniu pogoda dopisywała, to już w weekend temperatury mają zejść poniżej zera. Czy remont nie stanie na przeszkodzie przenocowania kilkunastu polskich bezdomnych?

„Może będzie to trochę kłopotliwe dla budowlanców, jak i dla nocujących, ale nie będzie problemu. Jedno drugiemu wcale nie przeszkadza. Wydzielili się miejsce, gdzie nasi rodacy będą mogli się przespać” - powiedział nam ksiądz proboszcz.

Działacze z Pro - Life cieszą się z takiego obrotu sprawy. „Widać, że coś się ruszyło. Na pewno istotne jest nagłośnienie problemu w mediach” - uważał zadowolony Marian Meller, stojący na czele organizacji. W międzyczasie wesprzeć działalność Pro - Life zdecydowała się Polsko - Sło-

wiańska Federalna Unia Kredytowa. Przekaze 5 tys. dolarów. Pomoc zadeklarował również pastor Zygmunt P. Karel z First Polish Baptist Church przy 60 Sutton St. „Powiedział, że jeśli nie będzie miejsca dla naszych bezdomnych, to jego zbor pokryje koszt wynajęcia pokojów w hotelu” - potwierdziła po rozmowie z pastorem Irena Bień.

Pro - Life przygotowała też preliminarz roczny z zakładanym budżetem. Na jego podstawie będzie się starać zbierać fundusze. Organizacja chce też nawiązać współpracę i przyjrzeć się działaniu cerkwi na Brighton Beach, gdzie tamtejszy batuszka prowadzi schronienie dla miejscowych bezdomnych. Podobno zebrał już 200 tys. dolarów na budowę specjalnego budynku. Może podsunie pomysły dla polskiej dzielnicy?

„Będziemy się starali znaleźć jakieś miejsce na Greenpoincie, gdzie można by przyjąć bezdomnych, nakarmić ich, pozwolić wziąć prysznic” - zapowiada Meller.

LIST

## Nitkowski, nie Kaczyński

Po przeczytaniu artykułu w weekendowym wydaniu gazety pt. „Parciaka, Krzyśka i Śniegowego droga na ulicę” byłem w szoku. Osoba przedstawiona na zdjęciu na stronie 17 i opisana na stronie 18, to nie jest ani Bogdan, ani Ryszard Nitkowski.

W rzeczywistości jest to Ryszard Nitkowski z Grajewy, zamieszkały przy ul. Kolejowa 3.

Ja nazywam się Jan Kaczyński, a Nitkowski ożenił się kiedyś z moją siostrą. Nie wiem dla-



**Ryszard Nitkowski**

czego podał moje nazwisko. Wiem, że gdy artykuł ten przeczytają w Grajewie, gdzie znają mnie i jego, to będą się po prostu śmiali. Jednak stawia mnie on w złym świetle tu w Nowym Jorku. Mam wielu znajomych Polaków, którzy przyjechali z Warszawy i innych miast. Oni zawsze wiedzieli, bo im mówi-

łem, że nie mam brata. Teraz myślę, że ja coś kręcę.

Jan Kaczyński, Boro Park

**Od autora:**

Zamieszanie z nazwiskiem jest efektem fantazji p. Nitkowskiego. Niestety, choć opisana w artykule grupa ma skłonności do wymyślania historii, to starałem się każdego z bohaterów sprawdzić podwójnie, a nawet potrójnie. Pan Nitkowski skutecznie wyprowadził mnie jednak w pole.

Radosław Święs



**Po lewej stronie stołu: konsulowie Kasprzyk i Łukaszewicz podczas spotkania z bezdomnymi**